№ 17. Kraków 22. Stycznia — Sroda. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 21 Stycznia.

Komplikacya w kwestyi, która obecnie Francyą zajmuje, jest tego rodzaju, iż jéj z daleka pomimo korespondencyj i dzienników dokładnie rozwikłać prawie niepodobna. — Wchodzą w jéj skład osobistości, interessa dynastyczne różnych stronnictw, nadzieje partyi mniejszości w Zgromadzeniu prawodawczém, nareszcie skutki wadliwéj konstytucyi. Pomijając osobistości, które jednak były przyczyną, że destytucya jenerała Changarniera niezawodną nam się być wydawała, o wiele pierwéj niżeli ją *Monitor* ogłosił; pomijając wszelkie intrygi, którym, niezaprzeczając wcale, głównéj nie przyznajemy w téj sprawie roli, a w których rozświecaniu żadnéj nieupatrujemy korzyści, — obstajemy przy zdaniu wyrzeczoném w pierwszym naszym o tym przedmiocie artykule, iż podział władz fałszywie konstytucyą określony najważniejszym jest do owego rozstroju, jaki między Zgromadzeniem a Prezydentem Rzeczypospolitéj widzimy, powodem. Niechcemy powtarzać tu, cośmy dosyć obszernie już powiedzieli, wracamy jedynie do téj kwestyi, aby z niéj wyczerpnąć te uwagi, jakie jéj dalszy rozwój przedstawia.

Pierwszą jest nowy dowód konieczności harmonii między władzami. Konstytucya utrudniła ją niezawodnie i to tak dalece, że na drodze legalnéj stała się ona we Francyi prawie niepodobną. Osiągnąć ją zatém potrzeba na drodze poświęcenia. Do tego przekonania doszły jak się zdaje prawie wszystkie stronnictwa: co większa jest to opinią publiczną. Kto w tém poświęceniu pierwszy krok uczyni, będzie miał naród za sobą. Naród francuski uważa harmonią władz za rękojmię porządku. Zgromadzenie zdaje się tą myślą kierować, i poświęca obrazę, do któréj pomszczenia konstytucya legalne podawała środki, w interessie kraju.

Że zaś tego interes kraju wymaga, i to jest drugą uwagą, którą zrobić sobie pozwalamy, dowodzi wystąpienie groźnéj oppozycyi. Brak harmonii między władzami zastąpi zawsze zgoda między ludźmi, których mniéj-więcéj szkodliwe dążności zwierzchność krajowa powstrzymuje. Niewchodzimy tu, czyli w Zgromadzeniu większość, która wniosek pana Rémusata wywołała, ustępuje dziś przez bojaźń, czyli téż to czyni z przekonania; rozstrzygać w téj mierze, na nic się nie przyda. Co pewna, to, że mając inne, daleko energiczniejsze środki objawienia swego nieukontentowania, sprawodawca jéj komissyi ogranicza się na projekcie nagany dla ministeryum, pochwały dla jenerała Changarniera.

I ogranicza się słusznie. Trzecią bowiem i ostatnią uwagę nastręcza nam fakt sam destytucyi jen. Changarniera. Przysługiwało konstytucyjnie Prezydentowi prawo, którego użył w téj okoliczności. Ale użył go w całéj sferze — dotarł, że tak powiemy, aż do ostatecznéj granicy. Tę ostateczną granicę stanowią pewne względy dla innych władz, które pomijać jest niebezpiecznie, i skutki, jakie ztąd na kraj spłynąć mogą, a których przewidzieć często niepodobna. Niewchodzimy tu znowu w rozbiór, jakie mogły być powody, które do tego postępowania Prezydenta skłoniły, czyli były tak ważne, że dla dobra Rzeczypospolitéj winien był tak a nie inaczéj uczynić. Co pewna, to, że stanął na owéj granicy, a stanowisko takowe ma w sobie coś dla innych władz groźnego i nieufność budzącego. Wrażenia tego źródłem jest natura ludzka: Cezar niebyłby przeszedł Rubikonu, gdyby nie był stanął u jego brzegów. Porównanie to nie stósujemy do Prezydenta Rzeczypospolitéj francuskiéj, ani do wypadku, o którym mowa: nie sądzimy bowiem wcale, aby destytucya jenerała Changarniera miała być prologiem do *coup d'etat*. Tłómaczymy tylko wrażenie Zgromadzenia i pożytek, jaki wypływa dla kraju, skoro władze, praw im najlegalniéj nawet służących, z pewną oględnością i w pewnym używają zakresie.

Neue Zeit donosi z Krakowa:

W komisyi organizacyjnéj utworzonéj przez p. Radcę min. Strojnowskiego i ministeryum do potwierdzenia przełożonéj, znajdują się następni panowie: Radcy apelacyjni Józef Mochnacki i Rojek, Radcy tryb. krajowego Kostecki, Napadiewicz, Emminger i Martinet. Liczba radców apelacyjnych zamianować się mających, ma wynosić 39. Radzców tryb. kraj. 112 a w ogólności referentów prawników 900. Panowie Eder, Herold i Szymonowicz mają być zamianowani prezesami senatów apelacyjnych. Jak słychać konkursa do obsadzenia nowych posad sądowych rozpisane być mają do 15 lutego, a całe dzieło z d. 1 czerwca ukończone i nowa sądowa machina jak najprędzéj w ruch wpuszczona. Posady przy organizacyi administracyjnéj mają być obsadzane od dnia 15 lutego, gdyż wszyscy ukwalifikowani do d. 15 stycznia włącznie prośby swe najpóźniéj musieli złożyć. Możemy więc słusznie spodziewać się przyprowadzenia lepszego porządku rzeczy w Galicyi, niżeli to dotychczas miało miejsce.

Jeden z znakomitych polskich publicystów udzielił nam artykuł, który w końcu dziennika w rubryce do dłuższych rozpraw przeznaczonéj, umieszczamy, — Odsyłając tam czytelników naszych, niemożemy dosyć zwrócić ich uwagi na tę wyższą i całkiem z rzędu zwyczajnych dziennikarskich artykułów występującą pracę.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 20 stycznia.

ω O wyjściu p. de Schmerling z ministeryum, nic wam niemam nowego do doniesienia. Powtarzam tylko, że dymisya jeszcze dotąd na piśmie niebyła podaną. Wszakże są ważne nieporozumienia w radzie ministrów, nietylko co do kwestyi organizacyi Węgier, ale nawet co do niektórych punktów fundamentalnych konstytucyi. Znajdziecie klucz do téj *tajemnicy stanu*, w przedostatnim moim liście (z 16). W Dreznie jak się zdaje szukać trzeba źródła pierwszego tych wewnętrznych nieporozumień. Jest atoli nadzieja, że p. Schmerling niepadnie ich ofiarą. Opinia tutejsza mocno przemawia za nim.

Konferencya nad nowym projektem celnym otwartą zostanie pojutrze. Medyolan nieprzysłał swych deputowanych.

Listy godne wiary z Neapolu donoszą o odkryciu w téj stolicy nowéj konspiracyi i o licznych z tego powodu uwięzieniach.

Depesza urzędowa z Paryża zapewnia rząd tutejszy, że kwestya wzniecona przez p. de Rémusat nie naruszy spokojności publicznéj, i niezmusi ministeryum do opuszczenia swego stanowiska.

Berlin 18 stycznia.

† Uzupełniając zamieszczone w przeszłéj korrespondencyi wiadomości, dotyczące przyszłéj organizacyi Bundestagu, dodaję następujące szczegóły. Wspomniałem już, że Rada ściślejsza składać się będzie z 9 kuryj z 11 głosami, z których po 2 na Austryą i Prusy, po 1 na cztery królestwa, 3 na trzy grupy państw pomniejszych przypadają, tak że 1 głos na Baden i obie Hessye, 1 na Nassau, Oldenburg, obie Meklemburgie, Brunszwik i miasta hanzeatyckie, i 1 na resztę drobniejszych księstw, z włączeniem Holsztynu i Limburga, liczonym będzie. Zamiast 17 głosów dawniejszéj ściślejszéj Rady, odtąd tylko 11, ostatecznie, i to nie prawem jednomyślności, lecz prostą większością rozstrzygać mają. Przeciwnie głosy Plenum mają być pomnożone do 77. Dawniejsza liczba wynosiła 69 głosów. Lecz przez przyłączenie obu Hohenzollern do Prus, przez połączenie się Anhalt-Dessau i Anhalt-Cöthen w jedno państwo, i w skutku wygaśnienia domu Sachsen-Gotha, ubyły w plenum 4 głosy. Teraźniejsza liczba wynosi 65. Austrya i Prusy mają zyskać po 6 głosów więcéj; będą więc odtąd miały po 10 głosów, co wynosi razem 77 głosów. Takim ma być przyszły skład Bundestagu, który zresztą co do wewnętrznéj organizacyi pozostać ma takim jakim był. Co Niemcy, co pojedyncze państwa, co mianowicie Prusy na powyższéj zmianie libzbowego stosunku głosów zyskają, trudno sobie zrobić wyobrażenie. Żeby zaś zmiana takowa wpływ mieć mogła na istotę saméj reorganizacyi, o któréj tyle prawiono, o tém zapewnie dziś już nikt i ślepego nie przekona. Rzeczywiście było dlaczego tajemniczością pokrywać osławione konferencye.!

Nierównie więcéj zajmują uwagę gabinetów i publiczności stosunki Niemiec handlowe i celne. Polityczną jedność Niemiec uważa każdy rozsądny w téj chwili za zadanie niepodobne do przeprowadzenia, a zatem wszystkie około niéj zachody i prace za niewczesne, niepraktyczne i bezskuteczne. Natomiast kwestye komercyalne, poruszone przez Austryą, zajęły prawie wyłącznie wszystkie myślące głowy. Gabinet pruski, ile z organów rządowych sądzić można, dalekim się być zdaje od traktowania z Austryą w rzeczach handlu z taką samą powolnością, jaką okazał w rzeczach polityki. Zawczoraj wystósowano w radzie ministrów główne zasady, które mają być niejako programem do układów i reform, jakie w Dreznie w komissyi handlowéj i na kongressie Zollvereinu w Wiesbaden mają być przedmiotem obrad. Takowe posłane były Alvenslebenowi, pełnomocnikowi pruskiemu w Dreznie, jako instrukcya, od któréj mu odstąpić nie wolno. Słychać, że Prusy nie pozwalają na przeniesienie kongresu Zollvereinu z Wiesbaden do Drezna, chociaż Saxonia i Bawarya na to już przystały. Gabinet pruski chce i bez tych państw kongres przywieść do skutku i przeprowadzić projektowane w nim reformy. Równocześnie czyni zabiegi, aby Hanower z Brunszwikiem i Oldenburgiem, oraz miasta hanzeatyckie pozyskać dla Zollvereinu, który ku temu celowi ma być odpowiednio zreformowany. W dziennikach rządowych pojawia się znów pewna cierpkość przeciwko hegemonicznym dążeniom Austryi, którą posądzają, że zniszczywszy polityczny wpływ Prus w Niemczech, wywrócić dziś zamierza wpływ ich handlowy, i podkopać byt kraju materyalny. Austrya z rzeczywistym Zollvereinem nie chce wejść w układy, lecz żąda, aby ten stósownie do jéj projektów handlowych i celnych był zreformowany. Gdyby Prusy na to przystały, zrzekłyby się faktycznie Zollvereinu, przezcoby pozbyły się możności wejścia w osobne stósunki handlowe z państwami północnemi. Aby te trudności ułatwić, przybył tu radzca ministeryalny austryacki, p. Hock z Drezna. Znajomi stosunków twierdzą, że przybył na próżno. Dowiemy się niezadługo, czy opozycya pruska zgrabniejszą i energiczniejszą się okaże w komercyalnych, niż w politycznych układach.

Dziś odbyła się, przy nabożeństwie we wszystkich kościołach, uroczystość orderowa i 150 letnia rocznica królestwa pruskiego, w Zamku. Sto jeden strzałów z dział oznajmiło miastu chwilę skończonéj u oczystości. *Staatsanzeiger* zawiera ogromną listę orderami ozdobionych. Natłok publiczności około zamku był dość znaczny.

Drezno 14 stycznia.

Ktokolwiek się zastanowi nad koncessyami, jakie porobiły Prusy innym mocarstwom Europy, od czasu rewolucyi aż do konferencyj Drezdeńskich; ktokolwiek zważy, z jaką łatwością uczyniły ofiarę: z demokratycznéj konstytucyi Izb, z zasady wszechwładztwa ludu, z nieograniczonych wyborów, z wolności druku, z wolności stowarzyszeń itp., musi sobie chcąc niechcąc zadać to pytanie: dla czego tak zacięcie trzymały się jednéj tylko rewolucyjnéj idei, idei Unii niemieckiéj, idei hegemonii, idei objęcia wyłącznego panowania nad całemi Niemcami, z gotowością poświęcenia w jéj obronie ostatniego grosza i ostatniego żołnierza? dla czego oraz, w tym oporze miały za sobą wszystkie stronnictwa; i demokratyczne, i konstytucyjne, i konserwatorskie? Wszakże gdyby się były wyrzekły tego ostatniego rewolucyjnego nabytku, niebyłoby dziś mowy ani o uzbrajaniu, ani o wojnie, ani o zjeździe Ołomunieckim, ani o konferencyach Drezdeńskich i rewizya konstytucyi Związku, odbywałaby się spokojnie i zgodnie na łonie Franktfurtskiego Bundestagu, który po dwu-letnim letargu, szczęśliwie sobie był zmartwychwstał.

Żeby wytłómaczyć tę na pozór sprzeczność, żeby odkryć, czemu Prusy anti-rewolucyjne co do swobód konstytucyjnych, okazywały się rewolucyjnemi co do hegemonii, trzeba zwrócić oko na czasy daleko dawniejsze, na całą przeszłość historyczną Prus, która okaże, iż idea hegemonii, acz rewolucyjna, bo zawsze burząca istniejący porządek rzeczy, niejest płodem dzisiejszéj rewolucyi, ale następstwem stu-letniéj tradycyi państwa Pruskiego. Okoliczność tę, nie każdemu może z czytelników polskich wiadomą, historycznie wywiodę, częścią dla okazania, jak dalece jest wyższą, mocniejszą i trwalszą polityka zasadzona na tradycyach historycznych, od polityki zasadzonéj na tych lub owych teoryach konstytucyjnych; częścią dla podania sposobności utworzenia sobie gruntowniejszego sądu o spodziewanych rezultatach konferencyi Drezdeńskiéj.

Każde państwo niepodległe i czujące się na siłach, myśli nietylko o swojej teraźniejszości, ale i o przyszłości; obiera sobie zadanie do którego nieprzerwanie dąży, w którego spełnieniu widzi rękojmią swego bytu i warunek swéj wielkości i szczęścia. Państwo Pruskie niema ani naturalnych granic, ani jednolitéj narodowości; wojna tylko i mądra, acz niezawsze moralna polityka, wyniosły je na mocarstwo pierwszego rzędu. Prawdziwym jego fundatorem był Fryderyk Wilhelm Wielki Elektor. On pierwszy wydobywszy się zręcznie z pod hołdownictwa Polski, traktatem Oliwskim 1657 r. nadał krajom swoim pożądaną udzielność. Całe jednak jego panowanie niemiało innéj polityki, jak tylko świeżo pozyskaną niepodległość utrzymać, i podnoszeniem wewnętrznéj kraju kultury, oraz mięszaniem się do spraw europejskich, na powagę u obcych zasłużyć. Syn jego Fryderyk III (1688 — 1713) poszedł daléj. Wyzucie się zpod zwierzchnictwa Polski uważał tylko za początek zadania; postanowił więc, wyzuć się przynajmniéj *de facto* i zpod zwierzchnictwa Austryi, a za najwłaściwszy do tego środek, poczytał przyjęcie królewskiego tytułu, ile, że za jego czasów kolega jego elektor Saski został królem Polskim, a książe Oranii królem Angielskim. Wszystko poszło po jego myśli, i monarcha co sam sobie w Królewcu włożył koronę na głowę (1701), co na koronacyą był w stanie wydać sześć milionów talarów, pokazał, że mu ta śmiałość powinna być darowaną. Nikogo nie dziwiły słowa, które powiedział do swoich następców: „Rzuciłem wam zasadę waszej wielkości, starajcież się dzieła dopełnić“.

Przyjęcie królewskiego tytułu przez Prusy, były pierwszym ciosem, zadanym przewadze Austryi w Rzeszy Niemieckiéj, a lubo na nie zezwoliła, przezorniejsi ludzie stanu poczytywali już to za błąd niesłychany. „Kto podobną powolność Cesarzowi doradził — mawiał książe Eugeniusz — wart jest szubienicy“.

Traktat Utrechtski (1713), oszczędność i mania żołnierska Fryderyka Wilhelma I, wzbiły Prusy do większéj jeszcze potęgi. Wilhelm posiadał już armią wynoszącą 70,000 głów, a tak wyborowego żołnierza, nieposiadało wówczas żadne państwo Europy.

Wzrost tak nagły państwa Pruskiego, niemiał w historyi drugiego przykładu. Zwrócił też na się uwagę wszystkich ludów i rządów, i nikt niemógł wierzyć, aby się ono zatrzymało na tak pomyślnéj drodze. W ówczesnym stanie Europy, mógł wszystko, kto miał wojsko i pieniądze; Prusom brakowało tylko człowieka, któryby mógł pokierować temi zasoby. Epoki wielkich pomyślności lub wielkich klęsk narodowych rodzą zawsze proroków. Ludzie niepojmują wielkich zdarzeń, żeby niebyły przepowiedziane. Zaczęto więc i w Prusach odkrywać proroctwa, zapowiadające im wielką przyszłość; a sławne proroctwo Lehninskie odkryte w roku 1695 wróżyło margrabiom Brandeburskim, ni mniéj, ni więcéj jak koronę Cesarsko-Niemiecką. Prorok Oelver (1708) witając nowo-narodzonego wnuka Fryderyka I, nazwał go już bez ogródki: „Tu Caesar eris“. Przepowiedzenia wspierane powagą zadziwiających zdarzeń rzeczywistych, znajdują zawsze tłumy wierzących; ciemne massy przywięzują do nich świętość ewangielii; a politycy korzystają z łatwowierności powszechnéj, jeżeli takowa sprzyja ich celom. Ztąd to na początku 18go wieku szerzyła się po całych Niemczech opinia o potrzebie zjednoczenia Niemiec i oddania ich pod kierunek Prus. W Austryą nikt już niewierzył; uważano ją za ciało spróchniałe, które się przeżyło; skołatane bowiem zewnętrznemi wojnami, niemiało już prawie żadnego wpływu na Rzeszę Niemiecką. O innych państwach Rzeszy jeszcze mniéj było mowy: zostawały bowiem w najokropniejszym stanie rozprzężenia, przedstawiając widok satellitów, bez własnéj myśli, woli, służących jedynie za narzędzie intryg obcym mocarstwom. Jedne tylko Prusy stały jak dąb świeży do wielkich przeznaczeń zdolny, jako jedyna honoru niemieckiego zasłona.

Wśród takich to usposobień opinii publicznej w Niemczech, dostał się na tron pruski Fryderyk Wielki (1740), monarcha jakiego właśnie wymagało ówczesne Prus położenie. Zmierzył on zaraz orlim wzrokiem wielkie kraju swego zadanie; poznał, że państwo Pruskie tak jak jest, ostać się żadną miarą niemoże, ma bowiem za wielkie siły w stó-

sunku do swoich zasobów. Należało mu zatém *per fas, et nefas* zwiększać swoje dziedziny, zwiększać szczególniéj kosztem Austryi i dążyć, jeżli nie zaraz do zajęcia jej miejsca w Rzeszy Niemieckiéj, to przynajmniéj do wyniesienia się na stopień jej współzawodnika. Taki miała cel pierwsza wojna Szląska (1740) i Fryderyk Wielki osiągnął co zamierzył. Przez oderwanie od Austryi jednéj z najpiękniejszych prowincyj, pokazał temu domowi, że jest godnym jego współzawodnikiem, a przez odgłos zwycięztw stanął w rzędzie pierwszych monarchów Europy. W drugiéj wojnie szląskiéj (1744) miał już na celu coś więcéj: chciał wydrzeć Austryi koronę cesarską, nie dla siebie, bo jeszcze w niéj widział więcéj kłopotów niż korzyści, ale dla innego domu który mu się wydawał mniéj groźny. Z téj to przyczyny w walce o cesarską koronę między Karolem VII księciem Bawarskim a Maryą Teresą trzymał stronę pierwszego, i jeżli usiłowania jego spełzły na niczém, przypisać to należy nagłéj śmierci Karola, i mniéj pomyślnym powodzeniom oręża, bądź w drugiéj wojnie Szląskiéj, bądź w wojnie Siedmioletniéj.

Pierwsza więc myśl wyzucia Austryi z naczelnictwa w Rzeszy Niemieckiéj, datuje od czasów Fryderyka Wielkiego; on to zamienił w system polityczny co było dotąd mdłem tylko proroctwem. Marya Teresa zniszczyła wprawdzie jego zamiary, zapewniła na nowo swemu domowi tron cesarski, ale dla tego Fryderyk raz ułożonych planów nieporzucił, zamienił tylko politykę czynną na bierną, i zamiast wprost się dobijać o koronę cesarską, baczył tylko, aby Austrya niepowiększała swego znaczenia w Rzeszy Niemieckiéj.

Kiedy przeto po śmierci Maryi Teresy (1780), Józef II, końcem zapewnienia raz na zawsze cesarskiego tronu domowi austryjackiemu, powziął zamiar zmedyatyzowania Bawaryi, Würtembergu i innych południowych państewek udzielnych, Fryderyk Wielki wystąpił jako obrońca swobód i niepodległości wszystkich państw Niemieckich, powołał je do Unii i ażeby dać jej początek, zawarł w r. 1785 tak zwany *Dreyfürstenbund* z Hanowerem i Saxonią. Dążyć do hegemonii za pośrednictwem Unii, było odtąd główném gabinetu Berlińskiego zadaniem; i pokazuje się, że zeszłoroczny (1849) *Dreyfürstenbund* z Hanowerem i Saxonią, niebył niczém więcéj jak prostą kopią tego co zdziałał Fryderyk Wielki.

Związek Fryderyka W. z r. 1785 powiódł się lepiéj niż dzisiejszy. Przystąpiła do niego większa połowa Rzeszy, i pozyskała w kole elektorskiém 5 głosów na 8miu. Były państwa, które odmówiły uczęstnictwa, ale też żadne niepołączyło się z Austryą. To było powodem, iż Austrya ujrzawszy się odosobnioną od Rzeszy, zrzekła się swoich planów medyatyzacyi i musiała spokojnie patrzeć, jak cały wpływ na sprawy niemieckie przeniósł się z Wiednia do Potsdamu. Dziwimy się dzisiaj, że mocarstwa obce tak są nieprzychylne idei unii niemieckiéj; polityka mocarstw obcych zawsze jest taż sama; Francya i Rosya protestowały przeciw związkowi Fryderyka W. z tąż samą zgodą co i dzisiaj, i jeżeli mu przeszkodzić niepotrafiły, pochodziło to ztąd, iż swéj opozycyi poprzeć orężem, niebyły w stanie.

Związek utworzony przez Fryderyka W. byłby może doprowadził do celów, do których wiedzie Prusy historyczna konieczność, gdyby go nieudaremniła śmierć tego monarchy (1786). Słaby jego następca Fryderyk Wilhelm II. nieumiał rozwijać wielkiéj myśli swego poprzednika, a w końcu rewolucya francuska zwróciwszy umysły wszystkich królów w inną stronę, i zbliżywszy Wilhelma do Austryi, położyła koniec dotychczasowemu, między temi dwoma państwami współzawodnictwu. Fryderyk Wilhelm II. nietylko się nieopierał wyborowi Cesarza Leopolda po Józefie II., ale nadto, traktatem Reichenbachskim, zniweczył dzieło: *Dreifürstenbundu*, i wszystko cokolwiek dotąd zrobioném było dla unii..

Wszakże trudno na świecie, pogodzić to, co rozdwaja sama natura rzeczy. Przymierze Prus i Austryi przeciwko Francyi nietrwało długo. Po kilku leciech wspólnego działania, Prusy niemiały skrupułu, układać się z rewolucyą na własny rachunek: traktatem Bazylejskim (1795) oderwały się znowu od Austryi i przyjęły stanowisko neutralne.

Tak stały rzeczy do wojen Napoleona. Duch hegemonii Prus, obudził się dopiero wtedy, kiedy ujrzały, że szesnaście państw niemieckich, zawierających od 7—9 milionów ludności, odrywa się od wspólnéj Rzeszy, i tworzy tak zwany *Związek Reński* pod protektoratem Cesarza Francuzów (1806). Wówczas to, zastraszone zamachami Francyi, powzięły myśl utworzenia *Związku północnego* to jest połączeuia wszystkich państewek północnych pod swoje sternictwo. Napoleon niesprzeciwiał się téj myśli i dopóki miał nadzieję wciągnienia Prus do ściślejszego przymierza przeciwko Anglii, proponował ich królowi przyjęcie tytułu Cesarza północnych Niemiec. Zdawało się, że to była dla Prus najsposobniejsza pora, do spełnienia polityki Fryderyka W. i zajęcia w Niemczech stanowiska, które było odwieczném ich marzeniem. Korona cesarska leżała na bruku, należało tylko ją podnieść, bo Austrya zgnębiona przez oręż francuski, wyrzekła się już była tytułów do cesarstwa niemieckiego. Ale Prusy dały się już były usidlić namowom Anglii; Fryderyk Wilhelm III. tytułu cesarskiego z rąk Francyi nieprzyjął, i końcem przywiedzenia do skutku zamierzonéj unii, zaproponował nowy *Dreifürstenbund* Saksonii i Hessyi (21 sierp. 1806) dając możność przystępowania do niego innym książętom. Mocą tego związku, król pruski miał wziąść kierunek sił federacyjnych, przyjąć tytuł Cesarza Niemiec, nie z rąk Francyi, lecz z rąk państw niemieckich. Rzecz naturalna, że Napoleon na podobne plany niemógł zezwolić i tyle dokazał, że żadne z państw niemieckich pruskiego związku podpisać niechciało; i Prusy tyle tylko zyskały, że się wystawiły na nieuchronną z nim wojnę.

Prusy ratować się mogły nowém ścisłém przymierzem z Austryą, ale i do tego związku przeszkodził odwieczny dwóch państw antagonizm. Przyjmować przymierze z Austryą było to zrzekać się *wyłącznych* korzyści, jakieby za sobą przyniosła szczęśliwa wojna. Z takiém zrzeczeniem się gabinet pruski długo oswoić się niemógł; przyciśniony nareszcie potrzebą, zaproponował Austryi podział Niemiec na dwie części, i oto był początek idei dualizmu. Austrya jednak na takowy układ przystać niechciała, raz dla tego, że nieodetchnąwszy jeszcze po doznanych klęskach bała się Francyi, drugi raz, że zezwalając na dualizm, zrzekłaby się raz nazawsze wyłącznego steru w Niemczech, do którego nieprzewidziane kombinacye polityczne, mogły ją jeszcze powrócić.

Potęga więc Napoleona zwaliła się na same Prusy, i wiadomo jaki je los spotkał. Zmniejszone do połowy, musiały zrzec się traktatem Tylżyckim wszelkiego związku z resztą Niemiec, zająć stanowisko odosobnione i pożegnać się na długo z nadzieją hegemonii, unii i dualizmu.

Szczęśliwy los zrządził, iż to ich upokerzenie nie trwało długo; z upadkiem Napoleona wróciły do dawnych posiadłości, do dawnéj potęgi i zapewne do dawnych widoków na Niemcy. Atoli kongres wiedeński nieprzyniósł im innéj pociechy, jak tylko, że je przypuścił do zajęcia w związku równego miejsca z Austryą. Rzecz naturalna, iż podobna koncesya, nieodpowiadała ich oczekiwaniom. Ztąd to związek niemiecki z r. 1815 był tylko w ich oczach dziełem témczasowém, przemijającém, nieodpowiadającém ni życzeniu ni potrzebie Niemiec, i niemogąc przeprowadzić idei jedności wstępnym bojem, zaczęły dążyć do niéj ubocznemi drogami. W téj to myśli doprowadziły do skutku *Zollverein*, czyli Zjednoczenie Niemiec na drodze interesów materyalnych, w téj wyśli podawały ustawiczne projekta o zaprowadzenie wspólnych instytucyj politycznych np. co do cenzury, systematu wojskowego itp. projekta, które ks. Meternich, świadomy tajemnych gabinetu berlińskiego widoków, pod rozmaitemi pozorami ciągle odpychał.

Wśród tego skrytego dwóch mocarstw antagonizmu, wybuchła rewolucya francuska z roku 1848. Wstrząśnienie jakie za sobą pociągnęła w Niemczech, wywróciło związek niemiecki z r. 1815, a król pruski party przez opinią publiczną, uznał za rzecz stósowną przyznać się otwarcie do planów Fryderyka W. i ogłosił publicznie (18 marca) jedność Niemiecką pod swojém ma się rozumieć naczelnictwem. Deklaracya podobna wywołała naturalnie protestacyą, nietylko ze strony Austryi ale i ze strony mocarstw zagranicznych, pokazała nawet Prusom, iż gdyby chciały bronić swéj nowéj polityki orężem, musiałyby przyzwać w pomoc najburzliwsze elementa rewolucyjne. Ta uwaga była dostateczną do wprowadzenia Prus na drogę wsteczną. Od r. 1848 do 1850 niewidzimy nic więcéj, jak stopniowy ich odwrót od nieprzezornych przyrzeczeń. Naprzód wyrzekły się korony cesarskiéj, którą im ofiarował Frankfurt, potém ratowały się *Dreifürstenbundem* z Hanowerem i Saksonią, potém unią erfurtską, potém kongresem książąt północnych, aż na ostatek złożywszy broń, poddały się konferencyom drezdeńskim.

Że konferencye drezdeńskie będą miały jaki taki rezultat, jest wszelkie do prawdy podobieństwo; wszystkie państwa niemieckie mają dziś jeden interes, to jest interes zabezpieczenia się od rewolucyi, a na tém stanowisku łatwo sobie podadzą rękę. Ale czy konferencye drezdeńskie stały zaprowadzą pokój, to jest inne pytanie. Chcąc rachować na stały pokój, trzebaby przypuścić, że się Prusy szczerze wyrzekły wszelkiego współzawodnictwa z Austryą, że dziś po raz pierwszy, wyprzysięgły się polityki, która była ich odwieczném i historyczném zadaniem że będąc w stanie w trzech tygodniach wystawić 500,000 wojska, zapomną nazawsze upokorzenia jakie ich dzisiaj spotyka. Takiego przypuszczenia czynić niepodobna, jeźli sobie mianowicie przypomnimy co napisał w r. 1847 pan Radowitz osobisty przyjaciel króla: „Prusy — są słowa jego — zbiegiem „okoliczności, zajęły miejsce w pentarchii europej„skiéj i potrafią je utrzymać. Ale jakkolwiek są „silne, niemają w sprawach świata, tak poważnego „głosu, jak inne cztery mocarstwa. Muszą przeto „w ścisłym związku z resztą Niemiec, szukać sił, „których im niedostaje. Zrobić kraj niemiecki po„tężnym i zgodnym, oto jest dla Prus zadanie ży„wotne, oto najpierwszy warunek własnego ich bytu.“

Są to słowa, które dziś niekażdy Prusak popiera, ale które każdy uwielbia i ich skutku w przyszłości oczekuje.

Halep (Aleppo), 10 grudnia (spóźnione.)

Jenerał Bem umarł! Murat Baszę pogrzebiono! Słabowity, kilkakrotnie ranny zamieszkiwał w Alepie za miastem w ogrodzie nie wielki domek, którego wilgoć i nieznośne tutejsze powietrze sciągnęły febrę na znużone ciało wojownika. Od dni 20tu czuł jenerał lekką słabość, którą niesądził być niebezpieczną, a ufając swym siłom zostawił uzdrowienie działaniu natury. Do téj słabości przyłączyła się i róża na nodze ciągle się rozwijająca. Dopiero dnia 6go na 7my grudnia wzięła słabość bardzo znaczny postęp i spowodowała przywołanie dra. Kalozdy. Dnia 8 t. m. trwający od rana do południa mocny paroksysm febry, połączony z nadzwyczajnym bólem gardła i rozwiniętą już różą na nodze, okazał całe niebezpieczeństwo téj słabości: Zaczęto się obawiać o życie jenerała; około pierwszéj godziny popołudniu minął paroksyzm i zwolniała słabość. W nocy z 8go na 9ty pojawił się paroksyzm febry silniejszy, pogrążając jenerała w zupełną nieprzytomność; koło godziny 6 zrana słaby do zmysłów powrócił; dnia 9go przed południem powrócił nowy paroksyzm podobny poprzedniemu. Lekarz mimo obawy otaczających utrzymywał, że stan chorego nie jest niebezpieczny, i że niezawodnie do zdrowia powróci. Po paroksyzmie nastąpiło omdlenie — po ocuceniu chorego oświadczył lekarz, że drugie podobne omdlenie roztrzygnie o życiu jenerała. W godzinę po tém wypadku zaczęło ciało jenerała cierpnąć, nacieranie jednak octem wstrzymywało na chwilę ulatującego ducha. Lekarz widział się zpowodowanym zwołać konsylium, które oświadczyło, że niestety już zapóźno zwołane zostało. Dr. Aszer i wyż wymieniony robili jednak nadzieję, i wróżyli pomyślnie. O zmroku tegoż dnia pojawił się dalszy paroksyzm podobny do ciężkiego konania i ten minął, a sen spokojny zdawał się powracać do życia jenerała; o godzinie 11 w nocy słaby przebudziwszy się zaczął konać. Wezwano Jmanów (kapłanów tureckich) dla odmówienia nad umierającym modłów. Konanie było bez bólów, cierpień i gwałtownych ruchów; z pół-przymkniętymi oczyma podobny był jen. raczéj do śpiącego, gdyby nieforsowne od chwili do chwili chwytanie tchu nie wprawiało było usta w poruszenie — i tak coraz wolniéj i wolniéj chwytając powietrze zostawał jen. w stanie tym do $1^1/_4$ godź. po północy, gdy otworzył oczy po raz już ostatni—więcéj ich nie zawarł. Duch uleciał z ciała jego nazawsze! — Ostatnie trzy dni w swej słabości przebył z małemi wyjątkami bez przytomności.

Konaniu jenerała Bema byli przytomni: Konsul francuski z swym sekretarzem i kanclerzem, Jzmael Basza (jen. Kmety), Osman Bej (pułkow. Dyonizy Zarzycki), podpułk. Nazar Bej strażnik internowanych, major Reszyd Aga, adjutant jen. Bema,— Alaj Hussein Effendi i Omer Aga (Tabaczyński z synem),—Mehemed Bej (Luboradzki porucznik) adjutant Kerim Baszy; lekarze: Halozdy ze swym dragomanem, Aszer, Longe, dwóch Jmanów, kapitan służbowy i służba zmarłego.

Dnia 10 b. m. o godzinie 11téj przed południem, po obmyciu ciała i odmówieniu modłów odprowadzono zwłoki w asystencyi 10ciu kompanii piechoty (bez broni) i 6ciu szwadronów kawaleryi pieszo, Kierim Baszy feryka Arabistanu, Mehemed Baszy, jen. Kmety i Sztejna, tudzież wszystkich interniowanych Polaków i Węgrów, w gronie Imanów i Derwiszów na cmętarz; trumnę nieśli wychodźcy i Turcy nie wyjąwszy Kierim Baszy i Mehemed Baszy. Na 10 minut przed samem pogrzebaniem orszak się zatrzymał, i odprawiono krótkie modły, naostatek powtórzono przy grobie modlitwę i pochowano ciało.

Przegląd Polityczny.

Komissya Izby wyższéj w Berlinie, któréj przedłożono do sprawozdania nowe prawo drukowe, chce wnosić jeszcze obostrzające do niego poprawki.

Najważniejszém dziś pytaniem, nad którem obrady w Dreznie się odbywają, jest to, czyli uchwały większością głosów lub jednozgodnie zapadać mają. O prezydencyi dotąd mowy jeszcze niebyło, rząd austryjacki unikał téj kwestyi w pierwszych zwłaszcza chwilach drażliwéj, a dziś zyskawszy znakomitą przewagę, nikt się nie oprze objęciu przezeń przewodnictwa w obradach i Związku, gdy przewodnictwo ma w działaniu. Dotąd nie porzucił on myśli powszechnego systemu celnego. Mówiąc o konferencyach zwracamy uwagę czytelników naszych na dzisiejszą korespondencyą Drezdeńską obszernie o nich traktującą.

Armia egzekucyjna posuwa się daléj w Hanowerskie. W dniu 17 b. m. przybył tam arcy-książę Leopold, ale wkrótce potém wyjechał do Hildesheim. Ma on objąć naczelne dowództwo armii północnéj. Przeprawa przez Elbę odbywa się na promach pod Artlenburg, Lauenburg i Boitzenburg; pontoniery pruscy w pierwszém miejscu będą most stawiać. Co do siły i liczby armii egzekucyjnéj, na miejscu nawet nic z pewnością niewiedzą. Hannowerskie i Hamburgskie dzienniki podają ją na 50,000; gdy tymczasem *Konstytucyjna Korrespondencya* utrzymuje, że armia ta wynosi 17,000.

Komissarze duńscy i niemieccy napowrot konferują w Hamburgu. Do zgody między niemi przyszło przez ustąpienie Duńczykom Friedrichsdort, mimo obietnic przeciwnych rządowi holsztyńskiemu przez komissarzy danych. Rendsburg nawet zajętym będzie wspólnie przez wojsko duńskie i austryjackie. W dniu 17 b. m. sejm w Kiel ostatnie odbył posiedzenie. Chorągwie armii pokryte krepą.

Depesza teleg. z Paryża 17go b. m. donosi: „Jenerał Changarnier oświadcza w Zgromadzeniu, że do żadnego politycznego stronnictwa nienależy. Thiers w gwałtownéj mowie potępia postępowanie prezydenta od roku 1848“. — Depesza z 18go: „Cavaignac attakuje ministeryum i przywódzców większości. Poprawka p. Sainte-Beuve, orzekająca votum nieufności dla ministeryum (zob. pod Francyą), pomimo oporu ministra Baroche, przyjętą została ogromną większością 417 głosów przeciwko 278. Mówią, że mimo tego ministeryum pozostanie.

Wiedeń 19 stycznia. Korespondent wiedeńsk dziennika *Constit. Blatt* pisze co następuje: Liczne obiegają wieści, że minister sprawiedliwości p. Schmerling podał się do dymisyi, a nawet że takową otrzymał. Jestto przedmiot delikatnéj natury, dla tego ograniczam się na doniesieniu, że trudności zasadnicze, będące powodem tego kroku ministra, nie są dotąd usunięte.

Wszystkie podania, jakie was dochodzić mogą, o zmianie systematu, o modyfikacyach konstytucyi i najważniejszych praw zasadniczych, o tyle jedynie zasługują na wiarę, o ile utrzymują, że w tych materyach nic jeszcze stanowczego niezadecydowano. Tak np. wiadomość, przez wszystkie dzienniki wiedeńskie podana, o mającéj wkrótce nastąpić publikacyi nowego prawa drukowego z systematem koncesyi, jest przedwczesną. *Koresp. Austr.* zaprzecza jéj, utrzymując, że *Ost-deutsche Post*, która wymierzyła już ostry przeciw koncesyom artykuł, walczy z wiatrakami. W prawdzie odbywają się ciągle w tym przedmiocie obrady, ale dotychczas nic jeszcze nieuchwalono. Nikt nie zaprzecza potrzebie przejścia nakoniec z tymczasowości, do stanowczego systematu, a w wyższych sferach więcéj niż gdziekolwiek ją uczuwają. Zanimby jednak można było przystąpić do zmiany wprowadzonych już w życie praw organicznych, musi być skreślony stały programat, którego ideą zasadniczą byłaby jedność we wszystkich gałęziach administracyi. Taki jest obecny stan rzeczy“.

— Dziennik *Daily News* donosi ze Stambułu 25 grudnia, że wychodźcy w Kiutahii osadzeni, niebawem wypuszczeni będą na wolność, gdy układy z gabinetem Wiedeńskim doprowadziły nakoniec do pożądanego skutku.

— Dziennik *Religio* pisze, że ks. Prymas, na mocy przyznanego katolickiemu duchowieństwu wpływu na szkółki początkowe, polecił pewnemu zdolnemu pisarzowi skreślenie planu organizacyi dla tychże szkółek, a zarazem wezwał biskupów do zajęcia się takiemi przygotowawczemi pracami. Przytém zapytał tych arcy-pasterzy, czyli nie zechcą zgromadzić się na przyszłą wiosnę, na konferencyą w tym ważnym przedmiocie.

— Mówią, że między Austryą a Turcyą ma być zawarty traktat handlowy, w skutku którego założonoby składy austryackich towarów we wszystkich miastach Turcyi i prowincyj Naddunajskich. Wiadomo, że już przedkilkoma laty, podobne powzięto przedsiewzięcie, ale przy pierwszém zaraz usiłowaniu, w Galatzu rozbiło się o opór, naturalnie pośredni, jaki mu stawiła Rosya.

FRANCYA.

Paryż 16 stycznia. (*Dalszy ciąg dyskussyi nad projektem komissyi nadzwyczajnéj*). Po mowie p. Flaudin jednym z dwóch członków komissyi, którzy się domagali porządku dziennego prostego, zabiera głos:

P. Berryer. „Panowie! Nie chcę wchodzić w rozbiór i szczegóły wypadków, które jak mniemam, są dostatecznie znane i ocenione; odpowiem na interpellacye osobiste i wyjaśnię własne me postępowanie, rozwijając Zgromadzeniu szereg powodów i uwag, które mnie skłoniły do przystania na najsurowszą naganę przeciw ostatniemu dekretowi rządu. Nie dyskutuję kwestyi prawa konstytucyjnego, téj też zresztą nikt niepodniósł, a przecież lepiéj odemnie p. minister spraw zagr. mógłby powiedzieć jaką niezgodę i jakie rozprawy za czasów monarchii wywołało proste odwołanie komendanta dywizyi.

„Mam do przebieżenia długą karyerę, jestem zmęczony.·...... i choćby się to miało niepodobać kilku członkom Zgromadzenia, może nawet moim przyjaciołom, proszę ich, aby mi nieprzerywali, aby jeszcze nie przedłużali mojéj mowy. Powiedziałem więc, że ktoś inny lepiéj odemnie mógłby wam powiedzieć, jak ważne rozprawy za czasów monarchii, wywołało proste odwołanie podkomendnego w Izbie deputowanych, a w kraju jakie sprawiło rozjątrzenia. Potępiam dekret rządu, ponieważ w mych oczach łączy się on z szeregiem faktów wykazujących dążność zmienienia polityki zgubnego dla spokoju Francyi, bo gdyby to przedsięwzięcie się udało, byłoby dla kraju nowém źródłem wszystkich nieszczęść i nędzy publicznéj. Potępiam ten dekret, bo on może rozedrzeć większość Zgromadzenia. Od trzech lat żyjemy duchem i czynami téj większości; jeżeli rząd był roztropny i przezorny, winien to wpływowi większości. Niebezpieczna jest szarpać tę większość lecz i inne złe ztąd wynikło, bo nas zmuszono przed czasem zgłębić kwestye dotykające stanowiska obecnego, stronnictw i konstytucyi.

„Panowie, w obec podejrzeń i oskarżeń powstających, dyskussya taka jest nieuniknione. Na ławach tych musimy się szanować wzajemnie, musimy się dać poznać i obowiązek każe wypowiedzieć przed Zgromadzeniem i krajem całą myśl naszę w zupełnéj szczerości. Odłóżmy na bok oskarżenia o spiski i konspiracye; zły to język i złe wspomnienie najgorszych dni naszych.

Nas obchodzi głównie życie stronnictw istniejących w kraju, i które istnieć będą po rewolucyach i rządach, które kraj widział od lat pięćdziesięciu: to jest Cesarstwa, Restauracyi, Monarchii lipcowéj.

„Te stronnictwa są obecne: znajdują się w wilią dnia wyznaczonego przez samą konstytucyą dla jéj odmiany i przeglądu. Czyż można się dziwić, że uczciwe sumienia czynią wysilenia w obec téj ewentualności. Chcieć zaprzeczyć lub zapobiedz temu ruchowi duchów, to byłoby zaprzeczyć prawom społeczeństwa wolnego znajdującego się w stanie przykrym, przechodnim.“

P. Lamartine. „Proszę o głos.“

P. Berryer. „Czy to ostatnie słowo razi?“

Głos z lewéj. „Bynajmniéj.“

P. Berryer. „Obraża nawet samą komissyą?“

P. Lanjuinais. „W ustach rządu.“

P. Berryer. „Niechaj mi wolno będzie powiedzieć wszystko, kto domaga się tego uczczenia, aby mógł szczerze wyłożyć swą myśl, ten powinien sam siebie uczcić słuchając spokojnie.

Przechodni! Kogo to słowo mogło obrazić? Ono was widocznie nie obraża, bo trzebaby szukać zaspokojenia w słowach a nie w rzeczach, aby nieprzyznać, że to położenie jest przechodnie. Wy to przyznajecie bez wątpienia (mówca zwraca się ku lewéj), wy co mówicie, że konstytucya jest ułomna, bo niechcecie obecnéj Rzeczypospolitéj, ale domagacie się Rzeczypospolitéj socyalnéj. Czyż cały naród sam tego nieprzyznał w d. 10 grudnia 1848 kiedy w wyborze swym wiedziony był częścią wspomnieniami, które koniecznie łączą imię Bonapartego z końcem pierwszéj Rzpltéj.

P. Piotr Bonaparte. „Powiedz pan — imię Napoleona.“

P. Berryer. „Sam rząd w poselstwie przyjętem tak życzliwie i z taką wdzięcznością wspominaném, czyż nienalegał na prawo, które macie, to jest przeglądu konstytucyi, na zmiany (są to jego słowa) mogące być wprowadzonemi do praw zasadniczych; na wypadek (to są jeszcze jego słowa) nowéj woli narodowéj. Nie bawmy się więc słowami, idźmy do głębi rzeczy. Tak jest, położenie nasze jest przykre i przechodnie! Powiedziano, że Rzplta jest rządem, który nas najmniéj różni. To prawda ale trzeba powiedzieć dla czego? Trzeba powiedzieć z boleścią, bo jeżeli to jest prawdą, że obecny stan rzeczy jest negacyą wszelkiego rządu, rzecz widoczna, że się przedłużyć niemoże. Jest to największe ze wszystkich niebezpieczeństwo. Społeczeństwo niemoże żyć tem życiem ciasnem, kiedy to wszelka dyskussya jest niepodobna, aby niewstrząsała władzami, wszystkiemi sprężynami rządu, wszystkiemi zasadami bez których nie ma ani porządku, ani społeczeństwa na ziemi. Mówiono, że tego stanu rzeczy winni są monarchiści, rojaliści a jest ich w Zgromadzeniu wielu, jak i ja jestem.

„Rozbierzcież nasze postępowanie. Kiedy po 24 lutego przemówiłem do wyborców dep. Bouches-du-Rhône, oświadczyłem im, że nowa rewolucya niezrobiła ze mnie człowieka nowego, lecz raz przybywszy do tego koła, czegoż niezrobiłem, czegożeśmy niezrobili, my większość, aby pomódz rządowi dla przywrócenia porządku. Jestże to naszym błędem, że komissya wykonawcza porwana została straszną burzą 23 lutego; jestże to naszą winą, jeżli z grona téj komissyi egzekucyjnéj podniósł się głos, domagający się innego rządu. A i temu rządowi jakiejże odmówiliśmy pomocy, którychże praw nie zawotowaliśmy.“

Jen. Cavaignac. „Proszę o głos.“

P. Berryer. „W czemżeśmy uchybili nowéj władzy? Jestże to naszym błędem, gdy po pięciu miesiącach trwania téj władzy... Nie chcę nic powiedzieć coby mogło obrazić prezydenta; mam dla niego szczerą życzliwość, sięgającą dawnych czasów, ale ona nieskłoniła mię do wotowania w dniu 10 grudnia za nim; ona mię nieoślepia co do przyszłości, ale ustom moim i myślom odejmuje stronę drażliwą dla innych; w końcu jestże to naszą winą że w pięć miesięcy władzy, lud ujęty cieniem dziedzictwa, nad wysoką wartość osobistą, przełożył wielkie imię. Nie ubliżyliśmy więc ani razu w tém, czego od nas domagało się dla obrony swéj społeczeństwo. Pytam gdzieby można znaleść Zgromadzenie bardziéj poświęcone zasadom porządku, bo gdyby nawet ci ludzie, o których przed chwilą mówiłem, wrócili do władzy, nie mogliby się domagać pomocy oświeceńszéj, bardziéj bezinteresownéj; odsuwając się zaś od téj większości z najlepszemi zamiarami, otworzyliby bramy socyalizmowi.“ W ten sposób mówca wyłożywszy politykę stronnictwa monarchicznego, która się zasadzała na przyniesieniu rządowi pomocy i na bronieniu rządu parlamentarnego, powiada, że wszystkie te stronnictwa złączyły się w jedną partyą porządku którą potrzeba pokrzepiać i wzmacniać. Mówi także że podróż jego do Wiesbaden, nie była wywołana samem tylko uczuciem, wspomnieniem lub sympatyą osobistą. W téj podróży był akt polityczny z którego zdaje sprawę. Tak jest powiada on, poszedłem do Wiesbaden dla spełnienia aktu politycznego, poszedłem aby tam przełożyć tę politykę, którą określiłem, to jest związek tego wszystkiego co jest szanownem, zapomnienie wszystkich walk i niezgody. Tąkie też uczucia znalazłem w sercu księcia.

„Wspominałem na początku, że wzburzenie jakie się dzisiaj objawia jest naturalnym ruchem stronnictw w obec zbliżającéj się chwili, jaką im wyznaczyła konstytucya dla przeglądu. Teraz zaś panowie, jeżeli większość jest rozdzielona, poszarpana, złamana, winno ministeryum. Niczyich zamiarów nie obwiniam, nie podejrzywam nikogo, ale muszę powiedzieć, te mury stać będą zamieszkałe przez niemych prawodawców. Tego się lękam. Nie wiem panowie jacy będą wasi następcy, nie wiem czyli będziecie mieli następców, ale w jednym czy drugim razie skazani będziecie na nicość, w obec gwałtownéj demagogii lub bezmyślnego absolutyzmu.“

P. Lamartine oświadcza, że człowiek, który się wzniósł do wysokości na jakiéj się znajduję pierwszy urzędnik Rzeczypospolitéj, zasługuje aby wierzono jego przysiędze, zwłaszcza też jeżeli ją ponawia nie będąc zmuszonym i kiedy go sądzić ma, nie sama tylko Izba ale potomność i historya. Potępia on krok Zgromadzenia, wyznaczający komissyą nadzwyczajną, bo w ten sposób Izba stawała się niejako konwencyą monarchiczną. Zresztą Zgromadzenie ma także winy względem władzy wykonawczéj; bo kiedy ministeryum domagało się oddalenia p. Yon, jako człowieka niezdólnego i moralnie nie ukwalifikowanego do obowiązków, które sprawował, bióro niewiadomo z jakich powodów, zasłoniło go swoją protekcyą. Co się zaś tyczy odwołania Changarniera, ministeryum za krok ten nie może być naganione, bo go nie uczyniło ale tylko kontrasygnowało wyższy rozkaz. Jest zaś zgubna propozycya komissyi, bo dąży tylko do zwiększenia niezgody dwóch władz.“

— W miejsce rezolucyi komissyi podano następne projekta:

Wniosek p. Sainte-Beuve. „Zgromadzenie oświadcza, że nie ma zaufania w ministeryum i przechodzi do porządku dziennego.“

Wniosek p. Aldesvaerd. Zgromadzenie postanowiwszy walczyć z wszystkiemi stronnictwami przeciwnemi Rzeczypospolitéj, a bronić konstytucyi, przechodzi do porządku dziennego.

P. Lestiboudois wnosi. „Zgromadzenie narodowe wdzięczne za znakomite usługi oddane krajowi przez jen. Changarnier, ożywione chęcią utrzymania zgody między władzami przechodzi do porządku dziennego.“

Wniosek p. Laclaudure. „Zgromadzenie zważywszy, że ministeryum dozwalając publicznéj sprzedaży wielkiéj liczbie dzienników, które co dzień napastują Zgromadzenie, a szczególniéj też Rzeczpospolitę i konstytucyą, że utrzymując przywiléj na korzyść tych dzienników przez odmówienie sprzedaży innym dziennikom broniącym Rzeczypospolitéj i konstytucyi, ubliżyło wolności i zaprzeczyło prawom równości, wszystkim obywatelom zapewnionym.

„Zważywszy, że ministeryum i władza wykonawcza nakazując rewie nadzwyczajne, których nic nieusprawiedliwiało i przenosząc znaczne wojska na niepotrzebne wydatki kraj naraziło;

„Zważywszy, że ministeryum i władza wykonawcza tolerując na rewiach tych okrzyki buntownicze i nie dochodząc winy oficerów, popełnili ciężkie przestępstwo przeciw karności wojskowéj, Zgromadzenie nagania ministeryum i przechodzi do porządku dziennego.“

— *Bulletin de Paris* donosi, że jenerał Changarnier uprzedzając uchwałę Zgromadzenia, która alboby jemu wypaść mogła nie przychylnie, albo też naganiając ministeryum, naraziła kraj na nowe kryzys, ma zamiar prosić Izbę, aby z dyskussyi usunęła wszystko, cokolwiek jego dotycze i zajmowała sią tylko kwestyami ogólnemi kraju.“

ROSYA.

Wraz z organizacyą celną, nowe zaprowadzone są ograniczenia paszportowe za granicę. Karty legitymacyjne do przejazdu nadgranicznym mieszkańcom niezmiernie utrudnione.

Dla podniesienia uprawy win w południowéj Rossyi, powiększono znacznie cło na wina zagraniczne z 30 kop. na 1 rubel. Krymskie i besarabskie latorośle lubo przeplantowane z najlepszych winnic francuskich, dla niedoskonałości uprawy nie wydają wina długo przechowywać się mogącego. Wprawdzie w starożytności kwitnęły Krymskie winnice, greckiemi latoroślami zasadzone — ale czyli naówczas na długo trwałe wina nie baczono, czyli nietknięte lasy Rosyi tamowały nagły pęd wiatrów północnych, które dziś w wolnym przelocie nagle przesuwają się od Lodowatego morza do Tauryki i są przyczyną zmiany klimatu południowéj Rosyi, dość, że uprawa win nie zapowiada tu takiego stanu kwitnienia, jaki był przed wiekami lub jaki dziś jest na zachodzie pod tym samym stopniem szerokości jeograficznéj.

— Czytamy w dziennikach niemieckich, iż rozkazem cesarskim wykreślonym został z listy urzędników cesarstwa hr. Potocki, tajny radca i senator czynny w departamencie Warszawskiego rządzącego senatu.

TURCYA.

Czytamy w *Debatach* następną korespondencyą z Konstantynopola 25 grudnia: „Dzisiejszy kuryer przyniesie wam dwie przykre wiadomości. Jen. Bem umarł. P. Czajka od lat 10ciu agent polski w Konstantynopolu przeszedł na wiarę muzułmańską. Kiedy Cesarz Mikołaj domagał się przed 15 miesiącami wydania polskich wychodźców przybyłych z Węgier, Jen. Bem mniemał, że przechodząc na wiarę muzułmańską zmusi Portę do opierania się Rosyi i wywoła między dwoma mocarstwami nieporozumienie, które może się obrócić na korzyść Polski. W miejsce tego Porta powolna radom Anglii i Francyi nakazała internowanie do Azyi dzielnego jenerała, który został Murad paszą i przeniosła go w stan nieczynności. Niespokojności wybuchłe w Alepie mieście przeznaczonem mu na rezydencyą dały mu sposobność pokazania raz jeszcze, co może przytomność umysłu i siła charakteru. Można powiedzieć, że ludność chrześciańska w Alepie, a nawet konsulat francuski jemu tylko winni zawdzięczyć, że ocalili się z rzezi i rabunku.

Ale w Turcyi i Konstantynopolu więcéj jest zato znany przez wszystkich, którzy się polityką interesują.

Jeszcze w roku 1840 zanim poraz pierwszy wylądował w Konstantynopolu, Rosya dowiadując się, że wysłany został z Paryża przez księcia Czartoryskiego, wyprzedziła jego przyjazd zawezwaniem Dywanu, aby mu wzbroniono pobytu w Turcyi.

Opieka ambasadorara franc. a szczególniéj też ważne usługi, których oddać nie omieszkał, przez lat 10 broniły go przeciwko reklamacyom Rosyi. Nigdy jeszcze Europejczyk pozbawiony charakteru urzędowego, nie pozyskał w Konstantynopolu podobnego kredytu u rozmaitych ministrów tureckich, którzy po sobie następowali, jak niemniéj w ambasadach, których rządy walczyły o wpływ swój z Rosyą. Wszakże wpływ p. Czajki okazał się najmocniejszy między poddanemi chrześciańskiemi Turcyi Europejskiéj, podburzanymi przez agientów Rosyjskich.

Wkrótce populacye te od brzegów morza Czarnego, aż do Adryatyku znały imię Polaka mieszkającego w Konstantynopolu; wkrótce zrozumiały, ile mogły zyskać używając usług jego przy ministeryum Ottomańskiém, które więcéj już wiedzone było duchem tolerancyi i sprawiedliwości, a niedawało się jak dawniéj nakłaniać do czynów wywołujących fatalne powstanie. Ta jego wszakże pomyślność była powodem tém naglejszych żądań ambasady rosyjskiéj. Obwiniała ona p. Czajkę, jako agienta polityki niespokojnéj i podstępnéj. Przeciwnie zaś Porta więcéj jeszcze pod tym względem była zaspokojona; i kiedy Rosya żądała jego wydalenia z ziemi tureckiéj, widząc w nim poddanego buntowniczego i czynnego nieprzyjaciela, Porta żądała naprożno dowodów wyjaśniających, że postępowanie pana Czajki, z którego ona cieszyła się, było rewolucyjne, lub przechodziło granice Turcyi. Aż do r. 1848 protekcya francuska broniła szczególniéj p. Czajkę przeciw wymaganiom Rosyi a to z tytułu, że jako wychodźca Polski przebywał długi czas we Francyi i tam pozyskał sobie przychylności rządu. Pod koniec r. 1848 gabinet francuski oceniał usługi, jakie on oddał dla całości cesarstwa Tureckiego, a zatem i Francyi i zapytywał ambasadora pana Bourqueney, czyli byłoby rzeczą stosowną, aby zamianować p. Czajkę członkiem legii honorowéj. W r. 1849 i 1850 rzeczy się zmieniły, Rosya nie ograniczyła się na skargach przed Dywanem, ale żaliła się nawet w Paryżu na przykrości, jakie jéj wyrządzała protekcya Francyi temu Polakowi w Konstantynopolu dawana. Jen. de Lahitte minister spraw zagranicznych, odpowiedział posłowi rosyjskiemu, że chwila nie była stósowna, że nieporozumienie z Anglią w sprawie greckiéj nakazuje ją odroczyć, czyn, którjby mógł wywołać naganę opinii publicznéj. Lecz po załatwieniu tego wypadku, minister usunie natychmiast protekcyą francuską.

O ile wieści biegające są prawdziwe, jenerał Aupick czynił wszystko co mógł, ażeby zmienić postanowienie swego naczelnika i przedstawiał, jak daleceby ono przeszkodziło kredytowi całéj Francyi usuwając człowieka, który nabył w kraju tak wielkéj powagi i takie usługi oddał Francyi.

„Wszystko było na próżno, zrobiono obietnicę, domagano się i otrzymano jéj wykonanie. Ze swéj strony gabinet turecki związany był względem Rosyi, nie mógł odmówić wygnania poddanego Rosyjskiego — kiedy Rosya tego się domagała, żadne inne mocarstwo nim nie opiekowało się. Nie mógł — wyjąwszy jeden tylko wypadek, jeżeli poddany Rosyjski stanie się muzułmanem. Można sobie wyobrazić co czuł w téj chwili p. Czajka, kiedy po 10ciu latach walki musiał wybierać między tem, co mu nakazywało sumienie chrześcianina i godność człowieka z jednéj strony, a z drugiéj patryotyzm.

Nakoniec patryotyzm przemógł, i on się stał muzułmanem. Czyli przejście pana Czajki na wiarę Machometańską nie wpłynie na Rosyą, iż przestanie się domagać internowania go jak jen. Bema — to niewiadomo. Ale jest prawdopodobne, że choćby nawet p. Czajka pozostał w Konstantynopolu zręczność jego i poświęcenie dla dawnego swego pana, nie potrafią już takich oddać usług, jakie oddawał będąc Polakiem i chrześcianinem.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 stycznia. Komedya: *Mąż na pokucie*, o któréj uczyniliśmy w przeszłym tygodniu wzmiankę, daną będzie pojutrze, to jest we czwartek d. 23 b. m.

— *Const. Blatt* pisze co następuje o jenerale Bemie: „Bem niejedną miał w Węgrzech wielbicielkę. W ich liczbie była pewna dama, w dziejach węgierskiego powstania często wspominana, a o któréj i w pamiętnikach pani Teresy Pulsky kilkakrotna jest wzmianka; u niéj to zaszło następujące zdarzenie, za którego prawdziwość zaręczyć możemy. Owa dama mieszka w dobrach swoich w południowych Węgrzech, gdzie Bem w czasach swojego szczęścia i sławy, nieraz był jéj gościem. Gdy po przegranéj bitwie pod Temeszwarem postanowił schronić się do Orszawy, wstąpił raz jeszcze z pożegnaniem (pour prendre congé, jak sam się wyraził z uśmiechem) do swojéj przyjaciółki. Dniem wprzód przeszedł tamtędy jenerał Kmety z kilkoma towarzyszami; nie wiadomo gdzie się był stamtąd udał. Gospodyni domu zalecała Bemowi, i obecnemu również jenerałowi Guyon, który jeszcze małym oddziałem powstańców dowodził, aby się po drodze do Wołoszczyzny o swojego towarzysza broni wypytywali. Wśród téj rozmowy wpadły do pokoju dzieci wołając „Matko, przyszła wróżka!“ Była to stara Wołoszka, męzkiéj prawie budowy, z białemi jak śnieg włosami, i iskrzącemi się czarnemi oczyma, słowem niemiła postać. Pani domu chciała ją grzecznie odprawić, gdy Guyon oświadczył, że pragnie doświadczyć jéj sztuki. Stara niedała się długo prosić i zaraz rozłożyła na stoliku swoje brudne i prawie już bezbarwne karty. Anglik chciał naprzód dowiedzieć się co się z jego żoną dzieje. Wróżka przemięszała karty, pociągnęła kabałę i wkrótce zawołała z radością: „Dobry znak, tu król czerwienny, tu dama czerwienna, i tylko siódemka między niemi, za siedm miesięcy zobaczysz ją.“ Ta wyrocznia sprawdziła się najzupełniéj.— Następnie Bem zapytał wróżki o los Kmetego. Tą razą karty zdawały się padać mniéj korzystnie, stara bowiem wstrząsała głową mrucząc coś między zębami, w końcu jednak zawołała radośnie „Uratowany! śmierć, as treflowy, blisko niego jest, ale król czerwienny, ten pan tutaj (rzekła wskazując na Guyona) padł między oboje. Jeszcze raz pociągnę. WPan (Bem) jesteś król treflowy.“ W ostatnim rzędzie padł król treflowy i król pikowy (Kmety) daléj dziesiątka i siódemka, a następnie złowieszczy as treflowy. „Jeden z was umrze w przeciągu 17 miesięcy, rzekła Włoszka, ale który, powiedzieć niemogę.“ Nazajutrz Guyon oswobodził Kmetego w pobliskiéj włości z suszarni, do któréj go zamknęli Wołochy; w siedmnaście miesięcy Kmety odprowadzał na miejsce ostatniego spoczynku zwłoki zmarłego Bema.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 20 do d. 21 stycznia: Haller Leon kupiec, Jaff Józef kupiec, ze Lwowa. Lewandowska Matylda, Gaertig Joanna, z Tarnowa. Karpiński Marcel, z Znamirowic. Broniewski, Stradiot Marya, z Tarnowa. Dydyński Antoni, administrator dóbr, z Godowa. Hr. Poniński Wilhelm, kr. pruski major, z Galicyi. Ambrosi Karol kupiec, Seehak Antoni, ze Lwowa. Hubicki Maksymilian, z Jawornika. Kierska Rozalia, z Berlina. Bloch Herman kupiec, z Prus. Jaźwiński Grzymała Alexander, Rudnicki Bronisław, z Wiédnia. Steinsberg Ludwik, c. k. kontrolor poczty, z Berna. Ksiądz Kusionowicz Ludwik, z Gdowa. Merczyński Ferdynand, dzierżawca dóbr, z Marszowic.

Wyjechali: Delmary Wiktor, Gentille Salomon, Szumski Leopold, do Galicyi.

* * *

Od czasów pierwszéj rewolucyi francuzkiéj aż do dnia dzisiejszego, wszystkim dążnościom tak zwanym postępowym jedna przewodniczyła idea. Sądzono, iż przyznaniem mniéj więcéj zupełném władzy prawodawczéj narodowi, zdobywa się wolność; rozumiano, iż w oddaniu władzy wykonawczéj rządowi, porządek znajdzie rękojmią.

Wypadki nieodpowiedziały nigdzie oczekiwaniu. Im więcéj udziału brał naród w prawodawstwie polityczném, tém więcéj ograniczoną zostawała wolność indywidualna. Im mniéj wpływał rząd na redakcyą ustaw, tém mniéj znajdował się w możności zapobieżenia ich pogwałceniu, bądź że władzy jego brakowało na powadze, bądź że mu niedostawało dobréj woli, a opatrzony w siłę aby wykonywał rozkazy, dał się uwieść chęci użycia téj siły, aby zdobyć prawo rozkazywania.

Wolność cywilna mniejszą była za Konwentu jak za Ludwika XIV. ściśniętą jest bardziéj za Rzeczypospolitéj niżli nią była za Ludwika Filipa, a jednocześnie i w miarę ograniczania wolności, porządek bardziéj na zaburzenia został wystawiony. Ztąd wnosić należy, iż duch rewolucyjny jest w istocie swojéj tyranicznym i wszelkiéj wolności twórczéj przeciwnym.

W rzeczy saméj, historya ukazuje nam rewolucye łamiące stare zapory, druzgocące cały dawny porządek rzeczy; nigdy wszakże nie uposażyły narody w nowe wolności. — Nawet i owe *prawa* tyle przechwalane, które tylu burzycieli na swych zapisało sztan-

darach, byłyż one owocem wstrząśnień politycznych? Prawa te, nic nieznaczące, illuzoryjne, jeźli źródłem ich nie jest poczucie stósownego uzdolnienia w narodzie, zresztą prawa odwieczne, nieprzedawnione w swéj istocie, były praktycznym wymogiem postępu cywilizacyi, który zmuszał do ich zastósowania, ale bez owéj konieczności stawiania ich na ruinach konstytucyi rządowéj. Jakoż weźmy na uwagę wolność druku, wolność mownicy, wolność stowarzyszenia. Cóż one na rewolucyach zyskały? Prawa te, nabierają wartości w miarę uzdolnienia, nie zaś wcale w miarę żądania. Udzielone być nie mogą żywiołom szkodliwym, te bowiem zawsze i wszędzie będą ograniczone lub powstrzymane przez groźbę, a to za zgodą samychże społeczeństw. Nie mogą mieć również wartości tam, gdzie żywioły użyteczne są uśpione. Czyliż wolność druku byłaby dobrodziejstwem dla ludów nieoświeconych? Czyliż massy ospałe będą domagać się wolności trybuny? a ludzie, których własny interes nie pobudza do stowarzyszenia się, będąż się o to prawo dobijali? Przeciwnie zaś: jeżeli zdolności te rzeczywiście istnieją, jeżeli potrzeba rozwinięcia ich wyraźnie czuć się daje, jakiejż na tedy władzy przypisaćby można chęć przeszkadzania ludziom w użyciu ku swemu dobru wszelkich cywilizacyi środków? Stan zdobyczy i podboju sam jeden tylko, takową przedstawia anomalią. Ale w stanie zwyczajnym dosyć jest aby nadużycia mądremi były powstrzymane ustawy, a jedno prawo wystarczy obywatelom, tojest prawo wolnego rozwijania zdolności w sferze obowiązków.

Zatrzymajmy się nieco nad *prawami człowieka.* Rewolucya ogłosiła je z niezupełnie jasną loiką, ale czyż ona je stworzyła? byłaż w stanie je odkryć tylko? Warunki zasadnicze bytu moralnego indywiduum wyryte są w sumieniu człowieka: od wieków warunki te były orzeczone nierównie lepiéj i nierównie jaśniéj w wierze chrześciańskiéj — z jedną atoli różnicą. Bowiem duch rewolucyjny przemawia do indywiduów w imieniu praw które zdobyć winni, gdy tymczasem wiara naucza obowiązków wzajemnych. Rewolucya dążyłażby więc do wywalczenia prawd naturalnych? Aleź prawdy chrześciańskie, nie są niczém inném, jak tylko *prawdami powszechnemi, manifestowanemi i uświęconemi w religijnym zakresie.* Równość, braterstwo, gdzież lepiéj znajdujemy wyrażone jak w wielkiem przykazaniu miłości? Wolność, gdzież lepiéj ustaloną widzimy jak w nauce o wolnéj woli? Prawda chrześciańska wszędzie wyprzedziła cywilizacyą nowoczesną; gdzie pierwsza nie zajaśniała, tam druga wykłuć się niemogła. Cały nasz stan społeczny rozwinął się na zasadzie chrześciańskiéj; przeniknął on się nią nawet w swych obłędach. Miasto więc redagowania nieskończonych deklaracyj, miasto rewolucyonizowania ludów i wywracania rządów, dosyć było zawołać na jednych i na drugich „Bądźcie chrześcianami, bądźcie cywilizowanemi!...“

Charakter rewolucyi 89 roku, i tych które za sobą pociągnęła, był czysto przeczący; jedyną przyczyną że się stały, była namiętna potrzeba zgruchotania zapor zbutwiałych które wstrzymywać się zdawały popęd cywilizacyi. Aleź sam opór tak mały, jaki te zapory stawiły, najlepszym ich słabości dowodem. Wszędzie gdzie namiętności mniéj były gwałtowne, a rozum polityczny więcéj wykształcony, otrzymano na drodze spokojnych reform te same rezultata, za któremi po omacku ubiegały się gdzieindziéj rozkiełznane ludy. Rewolucye zatém, były zawsze wynikiem gorączkowego usposobienia umysłów, nie zaś wcale koniecznym warunkiem postępu. Że jednakowoż pociągnęły za sobą nowy rozwój zasady czwilizującéj, tego zaprzeczyć nie można.

„Każda rewolucya, pisze Chateaubriand, „oparta jest na pewnéj prawdzie, która przetrwa zaburzenie. Prawda ta, jest częstokroć ukrytą w ciemni wyrazów dzikich i „czynów okropnych, ale słowa i czyny przemijają: fakt polityczny i moralny który sam „jeden z całéj pozostaje rewolucyi, jest też „całą rewolucyą.“ Uniknąć *okropnych czynów i słów dzikich*, otóż to właśnie czego sobie życzyć wypada: trzeba zatém uznać, że natura ludzka wzdryga się przed owemi fatalnemi towarzyszami ewolucyi zasady moralnéj. Przypuścić zaś w żaden sposób nie można, aby zasadzie moralnéj, będącéj zasadą chrześciańską, wstrząśnienie niszczące koniecznie towarzyszyć miało.

Odłączywszy więc prawdę która we wnętrzu rewolucyi spoczywa, nie będą one miały żadnéj realnéj wartości. Jeźli siła ich wybuchu jest kolossalną do zgruchotania form zestarzałych, to wszakże jest bezpłodną i nie ma w sobie żadnych odradzających własności. Rewolucya, uważana sama w sobie, skazana jest na plastyczną nieudolność; jéj natura albowiem jest najszczególniéj nieprzyjazną idei zwierzchności, téj zasadzie która w życiu narodów odpowiada Rozumowi w indywiduum. Bez zwierzchności odrodzenie socyalne jest niepodobném: utrzymywać przeciwnie wyszłoby na jedno co powiedzieć, że społeczność rządzić się może bez prawdy i bez sprawiedliwości.

To też rewolucye nigdy nic ustalić nie zdołały: nie potrafiły nigdy zapewnić znośnego nawet porządku w życiu publicznem. Nieudolność ta objawiała się ciągle, lub też miała swój początek w ich charakterze będącym radykalną przeszłości negacyą. Powiedziałbym nieledwie w ich charakterze reakcyjnym. Bo w rzeczy saméj, możnaż nazwać inaczéj tę dążność stawiania wszystkiego wprost przeciwnie temu co było? Czyliż nie widzimy, jak opinia chwilowa zapiera się dawnéj tradycyi, zapiera się jéj bez granic i wyjątku; w miejsce udzielności uosobionéj w monarchii, samowładztwo gubiące się w niepewności nieokreślonego tłumu; czyliż nie widzimy, ciemiężycieli podbitych przez uciemiężonych z dnia przeszłego; przedmioty czci powszechnéj kalane i rzucane do błota, przedmioty pogardy ubóstwione; prawdy wyśmiane, błędy mające swoich męczenników; starą sławę oddaną na shańbienie, niskość pochodzenia poszukiwaną jako zaszczyt, społeczeństwo zwalone raczéj niż rozwiązane, szczyt zrzucony na podstawę, podstawa wyniesiona do szczytu, prawa pchnięta na lewo, lewa pochylona ku prawéj — i cały naród oszałomiony, niezdolny do żadnego innego poruszenia, jak tylko do ruchu groźnéj oscyllacyi bez postępu. Nakoniec aby chaos uzupełnić, walka tyranii nazwana wolnością, a potłumienie wszelkiéj wyższości przystrojone w równości imie! Nigdy żadna społeczność nie rozwinie się na podobnych premissach. Zaledwie najnieprzebłagańsza energia jéj władz, od zniszczenia uchronić ją potrafi. Zaledwie dokonane, rewolucye gasnąć muszą; jeżeli bowiem są nieraz potrzebne do utorowania drogi ulepszeniom, same ich nigdy wyrodzić nie zdołają. Nigdy rewolucye same z siebie postępem nie były: ztąd też nigdy źródłem postępu nie będą: cywilizacya mogła korzystać z ich następstw, ale one same były zawsze barbarzyństwa wystąpieniem.

Bodajeśmy ujrzeli Erę rozumnego postępu. Bodajby zasada zwierzchności rozpoczęła na nowo pracę swą organiczną za pomocą tych narzędzi porządku, które zowią rządami. Bodajby nadeszła epoka affirmacyi zasad, i chwila ich zastósowania, skoro negacya rewolucyjna stanęła u kresu zniszczeniem swego celu.

Ale czyliż możemy się spodziewać, aby życzenia nasze, za naszych ziściły się czasów?... Czyliż to co już niema przyszłości, zrzeknie się swego wpływu na bieżące sprawy?.. Czyliż idea zwierzchności, tak srodze zapoznana, otrzyma łatwo zwycięstwo nad błędami socyalnemi, które ją z taką spotwarzały zaciętością?... W istocie, Europa na pierwszy rzut oka zatrważający przedstawia widok. Niewiara polityczna, zobojętnienie, nienawiść ku zwierzchności, albo zwątpienie o jéj potrzebie, sprowadziły rządy do groźnego w obec ludów stanowiska; wpływy te sprawiły że massy widzą w rządach siłę nieprzyjazną, lub machinę niezdatną. Uczucia podbitych narodów skomplikowały bardziéj jeszcze ten przedział. Odtąd, wewnątrz krajów, policya większéj nabrała wagi niźli prawodawstwo: zewnątrz, solidarność istnienia wielkich mocarstw silniéj je z sobą skojarzyła, niżeli by je interessa dyplomatyczne rozdzielić mogły. Jednocześnie zaś w obozie przeciwnym, idee burzące zabsorbowały pojęcia liberalne i sympatya ku doktrynom zatarła narodowe uczucia. W obudwóch, instynkta siły przytłumiły zasady prawa. Badajmy stan rzeczy we Francyi, rozbierzmy kryzys w Niemczech, rozważmy kwestye polityczne i wewnętrzne na południu i na północy Europy, wszędzie ujrzymy rządy opierające się wyłącznie na massach, które z całéj polityki nie pojmują nic prócz posłuszeństwa, lub też na armiach, karnością jedynie na wodzy trzymanych. Wszędzie ujrzymy stronnictwa liberalne nie rachujące na postęp tylko za pomocą rewolucyi. Każdy przeto rząd, będąc tym sposobem w sprzeczności z klassami niepodległemi położeniem swojem lub wiedzą, uważa je za niebezpieczne gdy są nieprzyjazne, za ciężar, gdy się do jego odwołują protekcyi: czego wszystkiego następnością być musi dążność do zniszczenia wpływów naturalnych hierarchii społecznéj. Jasną jest rzeczą że klassy niepodległe zająć musiały stanowisko zaczepne lub odporne, a przynajmniéj niechętne, podkopując mniéj lub więcéj jawnie hierarchią rządową. I jakiż może być rezultat téj podwójnéj niszczącéj działalności, jeżeli nie upadek powszechny społeczeństwa, które właśnie złożone jest z wpływów naturalnych, równoważących się pod protekcyą rządu?

Jeden z symptomatów tego upadku, jest widoczny w przewadze, jaką nabiera pojęcie siły nad pojęciem prawa. Nie winujemy tu ani gabinetów, ani obywateli, sądzimy, iż inaczéj być niemoże w epokach przeistoczenia społeczeństw, wtedy, gdy władze zmuszone do utrzymania swéj powagi, nieznajdują moralnego w narodach poparcia. — Ograniczamy się w téj chwili na zapisaniu téj wyższości jednozgodnie uznanéj *czynu* nad *prawem.* Siła stała się przyczyną rzeczywistą każdego wypadku — czyn dokonany jego uświęceniem. I to nie od dzisiaj. Cóż w przeszłym wieku posłużyło za prolog, a może i głównym było motorem w rewolucyjnych dramatach? jeżeli nie obalenie jednego tronu i podział jednego państwa?... Siła dokonała tego bezprawia, czyn go uprawnił. Cóż wywróciło co dopiero tron Orleański? Siła. A co uprawniło dziwną Rzeczpospolitą? Czyn. Cała dyplomacya tegoczesna obraca się na dwóch aksiomatach, do których przyznaćby się nieśmiał prosty prawnik przed sądem przysięgłych z wieśniaków złożonym! Pierwszym z tych aksiomatów jest zabór, drugim nieoddanie. Możnaż się więc dziwić, żeśmy widzieli obalone władze, które się opierały na sile a uprawniały czynem? nie musiałyż takowe zniknąć, skoro tylko siły im zabrakło, a czyn nowy się pojawił?... Któraż dzisiaj z wielkich potęg kontynentalnych śmiałaby na jutro rachować, gdyby rozpuściła swe armie, gdyby zamknęła trybunały inkwizycyi politycznéj, i otworzyła więzienia stanu?... Któryż z wielkich gabinetów kontynentu przygląda się bez nieufności lub nienawiści może, wszystkim wielkim zdobyczom rozumu ludzkiego, prassie, kolejom, drutom komunikacyjnym, nadającym słowu szybkość błyskawicy?... Zmuszone do życzenia, aby siła fizyczna miała wyższość nad wszelkim rodzajem prawa, rządy wyrzekają się cywilizacyjnych dążności: najwyższą bowiem cechą cywilizacyi, jest wyższość prawa nad siłą. Cała historya średnich wieków jest tylko historyą zapasów między siłą a prawem, między namiętnościami a rozumem, między gwałtem a władzą, czyli, używając religijnego wyrażenia, między ciałem a duchem. W ciągu téj epoki, mężowie nauki pracowali nad wyświeceniem zasad prawa, prawodawcy nad ich ogłoszeniem, ludzie stanu nad ich wprowadzeniem, ludzie kościoła nad przyodzianiem ich w nietykalność. Historya naszych czasów będzieszże kiedyś opowiadać powrót panowania siły, a tém samém częściowego przynajmniéj cywilizacyi przyćmienia?...

Idee barbarzyńskie zalewają Europę, jak hordy barbarzyńskie w wiekach 5tym i 9tym zalewały stary świat rzymski. Jeżeli społeczność ówczesna nie zginęła całkowicie, jeżeli zasada sprawiedliwości, któréj wyrazem jest *prawo*, potrafiła szczątki swe zachować, miałżebym się obawiać zupełnego rozkładu społeczności dzisiejszéj, posiadającéj w łonie swojém zasadę *prawdy?* Nie rozkład zatém, ale przetworzenie społeczne dziś się odbywa. Cóż stanie się w téj pracy narzędziem? Zwierzchność, ów wyraz polityczny rozumu ludzkiego. Lecz tutaj przyjdzie rozwiązać wiele subtelnych kwestyj, sofizmatów ponętnych, upartych wątpliwości nad samą zwierzchności zasadą.

Co do nas, między epoką dzisiejszą a owemi wiekami, uderzającą widzimy analogią, w tym fakcie, iż dziś, jak w owych czasach, zasada zwierzchności ukazuje się niezaparcie uznaną tylko w kościele katolickim na mocy nieprzerwanéj tradycyi od Jezusa Chrystusa aż do Piusa IX. Jedyna władza najwyższa, któréj ustanowienie pokazało się dotąd nienadwerężoném, jest władza najwyższa teokratyczna Stolicy Śtéj. Władze najwyższe doczesne miały udział w téj nienaruszalności tak długo, dopókąd same opierały się na posłannictwie z tego samego wypływającém źródła. Zachwiały się, od chwili, jak w sobie samych podpory szukać zaczęły.

Fakt ten zasługuje na uwagę. Wypada rozebrać pytanie: czy zagłada ma być przeznaczeniem władz najwyższych doczesnych skoroby się wrócić nie chciały do pierwotnego stanowiska namiestników świeckich głowy kościoła? Tego zdania podzielać niemożemy. Nauka katolicka sama nam tego niedozwala. Widząc przyczynę osłabienia rządów w polityce czynu dokonanego i w zapoznaniu prawa, widzimy środki wiodące do przywrócenia im siły w każdém zbliżeniu się do zasady prawa.

Nakoniec wyznajemy zasadę potrójną i w niéj widzimy każdego narodu zbawienie. Naprzód uważamy, iż podstawą władzy jest prawo. Powtóre, że prawo jest wyrazem prawd moralnych. Potrzecie, że prawdy moralne w całéj doskonałości poznane być mogą w jedném tylko Chrześciaństwie.

Praktyczne téj zasady zastósowanie zostawia się myśli każdego.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 21 stycznia.* Metaliki 5-proc. $94\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $82\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-pr. z 1850 r. 88.— Augsburg $131\frac{1}{4}$. — Londyn 12 fl. 43 kr. — Paryż $153\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z d. 22 stycznia. Banknoty: 85. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{2}{3}$. — Impervały ros. 34—12. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają 93, żądają 94.— Cwanc. stare $107\frac{1}{4}$ nowe $108\frac{1}{4}$.

Kurs wiédeński z dnia 20 stycznia. — Metaliki $94\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $82\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1140. — Akcye Kolei żel $117\frac{1}{2}$.— Agio od złota $33\frac{1}{2}$ od srebra 30. Kurs nominalny.

Kurswrocławski z d. 20 stycznia. Banknoty austryac. $79\frac{1}{2}$.— Polski kurant 94.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{1}{3}$ — dawne $94\frac{1}{4}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $74\frac{5}{12}$.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym w rubryce: *Urzędowe*, w pierwszym ustępie Obwieszczenia Rady administracyjnéj, w wiérszu jedenastym, wcisnęła się omyłka druku. Zamiast *reprezentanta*, czytaj: reskryptu.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
21	2	27" 6"'. 80	† 0° 8	1"' 76	płwsc. słaby	Pogoda		— 2° 5	— 3° 7
„	10	„ 6 70	— 3 7	1 46	wschod. „	„			
22	6	„ 6 81	— 6 2	1 17	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.